



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

1 maja rusza pielgrzymka niezwykła. Jej wyjątkowość polega nie tylko na tym, że będzie trwała aż trzy lata. Sądzę, że istotą peregrynacji obrazu św. Józefa po parafiach diecezji legnickiej będzie misja odbudowywania pozycji ojca w rodzinie. Po szczegóły odsyłam na str. VI. Obok zaś znajdą państwo garść informacji o zaległym pochówku. To zdumiewające, że 72 lata po polskim wrześniu nadal odrabiamy lekcje najnowszej historii Polski. Także na naszym, lokalnym gruncie. Zapraszam do tekstu Jędrzeja Ramsa.

Gdy zabrzmiał okrzyk „Cześć ich pamięci!”, nikt nie miał wątpliwości, że tak powinno być. Umierali jako jeńcy, zostali pochowani jako bohaterowie.

W 2010 roku grupa antropologów i archeologów z Wrocławia, kierując się informacjami przybyłych po wojnie na Dolny Śląsk Polaków, na cmentarzu parafialnym w Siedlcach pod Lubinem odnalazła szczątki polskich żołnierzy. W ubiegłą niedzielę oficjalnie i uroczyste złożono je do grobu. Liturgii pogrzebowej przewodniczył bp Marek Mendyk. Przybyli: Kompania Honorowa Wojska Polskiego oraz delegacje samorządowców, górników i miejscowej społeczności.

– To ofiary podłego systemu totalitarnego, ofiary filozofii życia bez Boga. Dzisiaj relatywizm też chce żyć bez Boga. Wspominając ofiary woj-



Nareszcie odprawiono modlitwy nad doczesnymi szczątkami bezimiennych obrońców Ojczyzny

ny, pamiętamy, czym kończy się takie życie – mówił w kazaniu bp Marek Mendyk. Dotychczas mówiło się tylko o ofiarach, które poniosła polska armia na Dolnym Śląsku w czasie działań wojennych w 1945 r. Odnalezione w Siedlcach szczątki spoczywały tam najprawdopodobniej od 1940 r. Żołnierze trafili do Siedlec jako jeńcy, wzięci

do niewoli w czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 r. Jako robotnicy przymusowi ciężko pracowali w gospodarstwach rolnych pod miasteczkiem Lubin. Zachorowali na tyfus i umarli. Nie wiadomo jednak, ilu ich było. Podaje się liczby od 7 do 11 osób.

Jędrzej Rams

Niepełnosprawni uhonorowali przyjaciół



KRZESZÓW. Jednym z elementów świętowania jest pielgrzymka z Legnicy do Domu Łaski

Około 2,5 tys. osób zgromadziło się 3 września na dorocznej pielgrzymce osób niepełnosprawnych, ich opiekunów i przyjaciół. Do Matki Bożej Łaskawej przyszedł pod hasłem „Świętym warto być – dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II”. Przyznali wyróżnienie „Przyjaciela Osób Niepełnosprawnych” Elżbiecie Badiuk z legnickiego Polskiego Związku Głuchych, Dorocie Błachowskiej – kierownicze Warsztatu Terapii Zajęciowej w Legnicy, Janowi Skowrońskiemu – przewodniczącemu Rady Miejskiej w Chojnowie, Stanisławowi Furtakowi – właścicielowi sieci piekarni, ks. Franciszkowi Wróblowi z parafii w Pielgrzymce, Grzegorzowi Wełyccze – właścicielowi Baru Swojskiego w Legnicy oraz Stanisławowi Żukowi – prezesowi zarządu PGE Kopalni „Turów”.

JĘDRZEJ RAMS

11 WRZEŚNIA 2011 GOŚC NIEDZIELNY

Rozdawał i oszukiwał



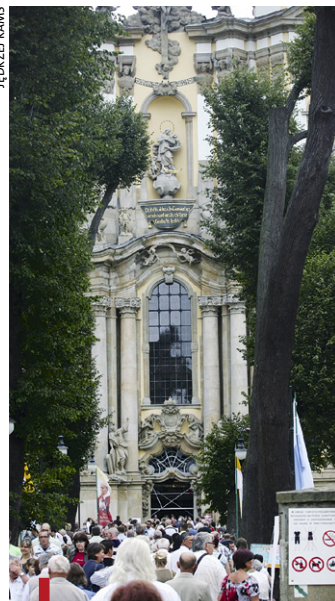
Słynny piekarz powiedział, że rozdawanie chleba było dobrym sposobem pozbywania się jego nadmiaru

LEGNICA. Zapadł wyrok w głośnej sprawie Waldemara Gronowskiego, legnickiego piekarza, który był oskarżony o ukrywanie rzeczywistej sprzedaży chleba w swojej piekarni. 61-letni legniczanie usłyszał, że proces jest zawieszony na rok. Po roku, jeżeli skazany nie popełni żadnego przestępstwa oraz wpłaci na rzecz Skarbu Państwa 115 tys. zł, proces zostanie umorzony. Problemem jest jednak to, że były piekarz deklaruje, że nie ma za co żyć. Przed kilkoma laty Waldemar Gronowski uchodził za filantropa. Niesprzedane pieczywo rozdawał

biednym. Sytuacja zmieniła się po kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej. Urzędnicy oskarżyli piekarza o oszukiwanie na kasie fiskalnej oraz o unikanie płacenia podatków. Według zeznań pracownic, wbijały one na kasę co czwarty, piąty bochenek. Resztę sprzedaży zapisywały na kartce i przekazywały szefowi. Urzędnicy zażądali 10 tys. zł grzywny. To niewiele wobec blisko 200 tys., które Gronowski ma oddać fiskusowi. Taka decyzja zapadła w lutym minionego roku przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. **mio**

Rekolekcje różańcowe

KRZESZÓW. Wielkie remonty w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej powoli dobiegają końca. W związku z tym pojawia się coraz szersza oferta rekolekcyjna przygotowana przez duszpasterzy z Krzeszowa. Pierwsza propozycja to rekolekcje różańcowe od 28 do 30 września. Poprowadzi je oblat o. Marek Skiba. Będą konferencje, Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Msze św., adoracja Najświętszego Sakramentu i Apel Jasnogórski. Drugą jest Jerycho Różańcowe, od 16 do 22 października. Będą także rekolekcje z Radiem Maryja i Telewizją Trwam w dniach 21–23 października. Hasło spotkania: „Katolickie media w służbie narodu i Kościoła”. Informacje i zapisy: Obsługa Pielgrzyma, tel. 75-742-32-79, e-mail: sanktuarium.krzeszow@gmail.com. **jer**



Coraz więcej osób korzysta z propozycji rekolekcji w Domu łaski

Epilog pielgrzymki

LEGNICKIE POLE. Organizatorzy Pieszej Pielgrzymki Legnickiej na Jasną Górę zapraszają na jej epilog 18 września. O godz. 9:30 spod katedry św. Piotra i Pawła wyruszy pielgrzymka do Sanktuarium św.

Jadwigi w Legnickim Polu. Trasa liczy około 12 km. Koszt wynosi 7 zł (w tym ubezpieczenie, pamiątkowy znaczek i posiłek). Organizatorzy proszą o zgłoszenie liczby chętnych do 14 września, do godz. 12.00. **mio**

Monitoring w KPN



Karkonosze są miejscem występowania wielu ciekawych i rzadkich gatunków roślin i zwierząt

KARKONOSZE. Na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego został przeprowadzony monitoring jednego z najrzadszych przedstawicieli polskiej flory widlicza Isslera (*Diphasiastrum issleri*). Wykonano go na zlecenie Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska w ramach „Monitoringu gatunków i siedlisk przyrodniczych ze szczególnym uwzględnieniem specjalnych obszarów ochrony siedlisk Natura 2000”, a instytucją koordynującą prace jest Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Zadaniem monitoringu jest określenie wpływu zmian zachodzących w środowisku na dany gatunek. Ma to pomóc zapobiegać w przyszłości negatywnym przeobrażeniom w środowisku. Widlicz Isslera jest mieszańcem widlicza alpejskiego i spłaszczonego. W naszych górach znany był tylko z ośmiu miejsc bytowania. Liczenie miało to potwierdzić. Na odnalezionych stanowiskach rosną tylko pojedyncze kępy tej rośliny. Poza Karkonoszami jedynym potwierdzonym stanowiskiem widlicza

Isslera w Polsce są szczytowe partie Babiej Góry. W związku z tym roślinę tę umieszczono w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin i nadano jej status gatunku krytycznie zagrożonego wymarciem. Ponadto jest on również objęty ochroną ścisłą. Podczas prac monitoringowych policzono kępy widlicza – z kłosami zarodnikowymi i bez. Już pierwsza edycja monitoringu w Karkonoszach wykazała, że istotnym zagrożeniem dla tego gatunku jest zarastanie jego stanowisk przez krzewinki – borówkę czernicę czy wrzos zwyczajny, a także młode świerki. Kolejne odwiedziny stanowisk widlicza planowane są za 3 lata, w 2014 roku. **mio**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJA: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

13. rocznica święceń biskupa legnickiego

Pod opieką Piekarskiej Pani

Per cruce[m] ad lucem – **przez krzyż do światła** – te słowa wybrał w dniu konsekracji bp Stefan Cichy. Prowadzą go do dzisiaj.

Jan Paweł II w swoim telegramie z okazji święceń biskupich ks. dr. Stefana Cichego napisał: „Lud Boży archidiecezji katowickiej dziękuje za posłanie do Kościoła katowickiego nowego biskupa pomocniczego. Wspomoże on dzieło ewangelizacji u progu trzeciego tysiąclecia i jubileuszu 75-lecia naszego lokalnego Kościoła”.

12 września jest wspomnieniem patronki katowickiego Kościoła – Matki Bożej Piekarskiej. Tego dnia, 13 lat temu, w katowickiej archikatedrze święcenia biskupie z rąk arcybiskupa Damiana Zimonia przyjął ks. dr Stefan Cichy, wieloletni rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. Tym samym został włączony do kolegium biskupów jako biskup pomocniczy metropolity katowickiego. Za swoje biskupie zawołanie nowo mianowany hierarcha przyjął słowa: „Per cruce[m] ad lucem” – „Przez krzyż



AUTOR: ARCHIWUM GOŚCIA NIEDZIELNEGO



Głównym konsekratorem podczas uroczystości sprzed 13 lat był metropolita katowicki abp Damian Zimoń

do światła”. To właśnie zdanie było wypisane w dniu jego prymicji na kościele parafialnym w Przyszowicach, rodzinnej miejscowości bp. Cichego.

Obok głównego konsekratora, arcybiskupa metropolity katowickiego, w uroczystościach, które odbyły się trzynaście lat temu, udział wzięli między innymi kardynał Franciszek Macharski oraz biskup pomocniczy diecezji Essen bp Franz Vorrath. Licznie uczest-

niczyły delegacje uczelni katolickich z Opola, Krakowa, Lublina i Warszawy, księża, siostry zakonne i wierni. Ówczesne uroczystości zbiegły się w czasie z 75. rocznicą powołania do życia „Gościa Niedzielnego”. To dlatego abp Damian Zimoń mówił do zgromadzonych w archikatedrze Chrystusa Króla: „W czasie audyencji dla tygodnika »Gość Niedzielnny«, z okazji jubileuszu 75-lecia istnienia pisma, wyrazi-

łem Ojcu Świętemu wdzięczność za nominację nowego biskupa pomocniczego”.

Siedem lat po tej nominacji bp Stefan Cichy otrzymał kolejną. Tym razem obejmował diecezję legnicką jako jej ordynariusz. Z okazji przyjęcia przed trzynastu laty święceń biskupich redakcja „Gościa Legnickiego” składa jubilatowi serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego.

Roman Tomczak

Przygotowania do najdłuższej peregrynacji w diecezji legnickiej

Spotkanie przed drogą

W przyszłym roku 1 maja rozpocznie się peregrynacja obrazu św. Józefa w parafiach naszej diecezji. Potrwa ok. trzech lat. Będzie owocem kończącego się w tym roku I Synodu Diecezji Legnickiej.

Sprawom organizacyjnym dotyczącym peregrynacji poświęcone było spotkanie, które odbyło się w czwartek (1.09) w Wyższym Seminarium

Duchownym w Legnicy. Wzięli w nim udział m.in.; bp Marek Mendyk, kanclerz ks. Józef Lisowski, dyrektorzy niektórych wydziałów kurii oraz przedstawiciele mediów katolickich. Poruszono m.in. kwestię wyboru obrazu, który będzie pielgrzymował po diecezji, hasła promującego to przedsięwzięcie oraz przygotowania materiałów, które będą służyły popularyzacji wśród wiernych zarówno postaci współ-

patrona diecezji, jak i przebiegu peregrynacji.

Jak podkreślił przewodniczący spotkaniu bp Marek Mendyk, pielgrzymowanie obrazu św. Józefa będzie naturalną konsekwencją kończącego się synodu, ale będzie także przypadło w jubileusze 20-lecia diecezji, 15. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie i związanej z tym wizyty bł. Jana Pawła II oraz zakończenia II etapu prac renowa-

cyjnych krzeszowskiego opactwa. Nie wybrano jeszcze obrazu, który miałby peregrynować po diecezji. Musi to jednak nastąpić przed świętami Wielkiej Nocy, na kiedy zaplanowano wizytę delegacji diecezji legnickiej u Ojca Świętego, który pobłogosławi obraz. Kolejne spotkanie poświęcone przygotowywanej peregrynacji zaplanowano na pierwszą połowę października.

Roman Tomczak

SPOŁECZEŃSTWO. 81-letnia mieszkanka podprzemkowskiej wsi **spędziła w lesie dwa dni, zanim odnalazł ją policyjny śmigłowiec.** Obywatel Kanady kilka godzin błąkał się między Lubinem i Legnicą, zanim trafił na szosę. Jeleniogórzanin zbierał jagody kilka kilometrów w głębi Czech, wierząc, że jest w Polsce. Co roku w lasach diecezji legnickiej gubi się kilkunastu amatorów leśnego runa.

tekst

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Dolny Śląsk jest w czołówce województwa o największym zalesieniu. Przepastne Bory Dolnośląskie na północy i mocno zalesione Sudety na południu czynią naszą diecezję lubianym i popularnym miejscem wypoczynku. Jesienią wiąże się to ze zbieraniem leśnego runa. Grzybiarze i jagodziarze prześcigają się w zapelnianiu swoich koszyków. W rywalizacji zapuszczają się coraz głębiej w las. Co roku jakiś odsetek z nich spostrzeżenia w pewnym momencie ze zdziwieniem, a później ze zdenerwowaniem, że nagle nie rozpoznaje już okolicy. Zaczyna się walka z czasem, własnym zmęczeniem i rezygnacją. Policjanci podkreślają, że w takich sytuacjach niewiele pomaga telefon komórkowy, bo dzwoniący nie potrafią określić, gdzie się znajdują. Ze statystyk powiatowych komend policji z terenu diecezji legnickiej wynika, że takich przypadków nie jest wiele, ale ich liczba nie maleje.

Daleko od domu

Wezwanie o pomoc przyszło późnym wieczorem. Rodzina alarmowała, że zaginęła babcia. Wyszła przed południem na grzyby i do tej pory nie wróciła. – Zwykle w takich przypadkach działamy natychmiast. Kilkunastogodzinne przebywanie poza domem w przypadku osób starszych może skończyć się tragicznie, a w najlepszym razie odwodnieniem organizmu albo wyziębieniem – mówi asp.

Daria Solińska z policji w Polkowicach. Tak było i tym razem.

Do akcji poszukiwawczej wytypowano kilkudziesięciu policjantów. Skontaktowano się ze służbami leśnymi, strażą pożarną i pogotowiem. Nocą w las wyszło prawie sto osób. Wspierał je policyjny pies tropiący. – Poszukiwania trwały kilka godzin, jednak nie przynosiły rezultatu. Wtedy wezwano posiłki – mówi asp. Solińska. Do działań włączyło się kolejnych kilkudziesięciu policjantów z oddziału prewencji z Legnicy oraz policyjny śmigłowiec z Wrocławia. Po kilkudziesięciu minutach lotu policjanci z helikop-

Im głębiej

tera zlokalizowali kobietę na jednej z leśnych polan, bardzo daleko od jej domu, ale nie mogli wylądować. Staruszka leżała w wysokiej trawie. Policjanci z powietrza naprowadzali naziemne patrole na właściwe miejsce. Kobieta była wyczerpana i odwodniona. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala. Jej życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Kanadyjczyk na stopa

Lubińska Komenda Powiatowa Policji nie prowadzi specjalnych statystyk dla zagubionych grzybiarzy. Aspirant sztabowy Jan Pocięcha, oficer prasowy KPP w Lubnie, przypomina sobie jednak zdarzenie sprzed dwóch lat. Jego bohaterem był Kanadyjczyk, który wybrał się do Polski ze znajomymi. Przyjechał, nie znając zupełnie naszego kraju ani języka. Jego kanadyjscy znajomi zabrali go na grzyby. Po kilku godzinach pod budynek komendy policji w Lubinie zajechał prywatny samochód, którego pasażerem był

Kanadyjczyk. Kierowca twierdził, że znalazł go na leśnej drodze pomiędzy Miłosną a Miłoradzicami, rozpaczliwie zatrzymującego samochodu.

– Mieliliśmy ogromne kłopoty z ustaleniem, gdzie zatrzymał się na czas pobytu w Polsce. On sam nie znał ani nazwy miasta, ani ulicy, ani nawet nazwiska osób, u których mieszkał – opowiada asp. Pocięcha. Obcokrajowiec pamiętał tylko sklep i fragment ulicy. Policjanci wozili go więc po Lubinie, żeby znalazł to miejsce. Niestety, nic to nie dało. Ostatecznie nadano komunikat w lokalnym radiu. Usłyszała go jedna z osób, u której mieszkał obcokrajowiec i zgłosiła się na komendę. – Okazało się, że Kanadyjczyk mieszkał nie w Lubinie, a w Legnicy. Tak zakończyła się kilkugodzinna akcja. Pamiętam ją doskonale, bo była tyleż trudna, co zabawna – mówi lubiński policjant. Nie wiadomo, czy znalezione pod Miłosną grzyby dotarły do Kanady.

ROMAN TOMCZAK



j w las...

Rozsądny jak grzybiarz

Na terenie powiatu bolesławieckiego tylko w ubiegłym roku zanotowano trzy zaginięcia grzybiarzy w lesie. Najczęściej były to osoby w starszym wieku, które powinny dobrze znać okoliczny las. – Pamiętam, że kiedy zaginął starszy mężczyzna, to – według leśniczego – zrobił to, co powinien, czyli usiadł w miejscu, w którym stwierdził, że się zgubił i czekał na pomoc – mówi asp. Anna Kublik-Rościszewska z KPP w Bolesławcu. – Nerwowe bieganie w kilku kierunkach utrudnia służbom odnalezienie osoby. Pamiętam to zdarzenie jako najbardziej charakterystyczne z tych, z którymi miałam do czynienia. Tamten zaginiony swoją postawą bardzo ułatwił nam pracę – dodaje.

Działania podejmowane po zgłoszeniu zaginięcia w lesie są jednakowe. – Ustalamy z najbliższymi informacje o ubiorze, stanie zdrowia. Próbujemy też ustalić, w którą część lasu poszła zaginiona osoba. Ważne jest,

czy miała przy sobie telefon komórkowy albo czy na grzybobranie pojechała samochodem – wylicza policjantka. Na ogół w poszukiwaniach uczestniczą wszystkie rodzaje służb, wśród nich Straż Leśna, Straż Pożarna, strażacy ochotnicy. Jak zwykle pojawiają się osoby prywatne – rodzina, znajomi, sąsiedzi. Bardzo pomocne okazują się psy policyjne. Żeby zapobiec kolejnym zaginięciom, od połowy sierpnia bolesławieccy policjanci ruszyli z akcją „Rozsądny grzybiarz”. Podczas niej będą pełnili służby wspólnie ze Strażą Leśną.

Od krzaka do krzaka

Ratownicy z Grupy Karkonoskiej GOPR w Jeleniej Górze najczęściej poszukują zbieraczy jagód. Sezon zaczyna się w sierpniu. – W ubiegłym roku poszukiwaliśmy mężczyzny, który z grupą znajomych wybrał się na jagody – opowiada Sławomir Ejsymont, naczelnik Karkonoskiej Grupy GOPR. – Wziął ze sobą alkohol, a kiedy jego kondycja z tego powodu radykalnie spadła, odłączył się od grupy i zasnął. Po przebudzeniu spostrzegł, że jest na stoku, zdecydował więc, że zejdzie niżej. Jego zdaniem – w kierunku domu. Po drodze znalazł budkę, w której wypił pozostały alkohol i... znowu zasnął. O tym, że jest już daleko w Czechach w ogóle nie wiedział. Poszukiwania, które prowadziliśmy razem z czeską Horską Służbą, trwały kilkanaście godzin – mówi.

Zdaniem sudeckich ratowników, oprócz alkoholu przyczynami sezonowych zaginięć w górach są m.in. słaba orientacja w terenie

– Można wejść dziesięć razy z rzędu do lasu, a on za każdym razem będzie wyglądał inaczej – mówią leśnicy. Kto tego nie wie, tego w końcu będzie poszukiwać policyjna ekipa

i przemieszczanie się „od krzaka do krzaka”. – W ten sposób amatorzy jagód oddalają się coraz bardziej od znanej im drogi czy szlaku. W ferworze walki niespodziewanie przychodzi zmęcze-



Zbierający grzyby czy jagody mogą łatwo zboczyć z obranego szlaku, a znaleźć drogę powrotną niekiedy niełatwo

nie, a po analizie sytuacji panika – wylicza Sławomir Ejsymont. Nieco inaczej wygląda to na nizinach, choć i tam ukształtowanie terenu stale się zmienia i raz odwiedzony las nigdy nie wygląda później tak samo. Marek Zięba z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu mówi, że zmiany powoduje stały podrost roślinności. – Dotyczy to zwłaszcza niższych piętter lasu, a więc tych, na które głównie zwracają uwagę grzybiarze. Las jest także inny w różnym oświetleniu i warunkach pogodowych. Wtedy bez naturalnego daru orientacji łatwo się zgubić – mówi.

Niech to będzie przyjemność, nie trauma

Sezon na grzyby trwa. Co zrobić, aby uniknąć zgubienia w nieznanym sobie terenie? Policjanci, ratownicy i eksperci w dziedzinie survivalu zwracają uwagę na kil-

ka podstawowych zasad. Przede wszystkim powinniśmy poinformować kogoś bliskiego, kiedy i dokąd się wybieramy. Dobrze jest zabrać ze sobą telefon komórkowy z dobrze naładowaną baterią. Starać się poruszać w znanym obszarze, a jeśli wybieramy się dalej, często podnosić głowę, żeby dobrze zapamiętać trasę.

Co jednak, kiedy się zgubimy? – Przede wszystkim nie panikować – mówi Paweł Juszcak z legnickiej grupy survivalowej „SelfMade”. – Pozostać w miejscu i próbować połączyć się z policją. Jeśli jest to niemożliwe, poszukać najbliższej otwartej przestrzeni i tam czekać na pomoc – radzi Paweł Juszcak. A gdy przyjdzie nam spędzić noc w lesie? – Spróbować znaleźć bezpieczne schronienie, np. pod wyróconym konarem, rozpalic ognisko i ogrzać się, racjonalnie korzystać z pozostałych nam napojów – dodaje. ■



Sukces lekkoatletycznej kadry polskich strażaków

Trenerem jestem sam

Sekcyjny Maciej Dawidziuk z podzłotoryjskiego Proboszczowa zajął 2. miejsce w ME strażaków, rozgrywanych we włoskim Feltre. – Cieszę się, ale to nie wyniki są najważniejsze. Ważne jest to, co dobre po sobie się zostawi – powiedział GN Dawidziuk.



Maciej Dawidziuk – jego celem była pierwsza dziesiątka. Z mistrzostw Europy powrócił ze srebrnym medalem

Na starcie pojawiło się sporo zawodników młodszych ode mnie. W samej tylko polskiej drużynie miałem trzech kolegów notowanych w rankingach wyżej niż ja – mówi Dawidziuk.

Tegoroczne XI Mistrzostwa Europy Strażaków (European Firemen Championship) odbyły się w Feltre. Na starcie stanęło 219

zawodników. Maciej Dawidziuk zdobył tam w 2007 r. tytuł indywidualnego wicemistrza Europy, a dwa lata później był już najlepszy. W tym roku do powtórzenia sukcesu zabrakło 50 m. Tyle przewagi nad polskim strażakiem miał na mecie tegoroczny zwycięzca mistrzostw, Włoch Francesco Minerva.

– Jest z pochodzenia Marokańczykiem, a oni bieganie mają we krwi. Dlatego nie martwię się, że nie udało mi się go pokonać, bo byłem blisko celu – mówi Dawidziuk. W tegorocznych mistrzostwach polski team strażaków zajął drużynowo pierwszą lokatę, zaś reprezentacyjni koleźcy Dawidziuka uplasowali się kolejno na 4., 6., 13. i 17. pozycji.

Do niedawna nasz strażak pracował w złotoryjskiej komendzie Państwowej Straży Pożarnej. Od miesiąca miejscem codziennej służby Dawidziuka jest komenda w Jeleniej Górze-Cieplicach. Jednak wicemistrz Europy nadal mieszka i trenuje

w Proboszczowie. – Sam ustalam harmonogram treningów. Codziennie biegam 20–26 km. Część treningów przeprowadzam na stokach wygasłego wulkanu, naszej Ostrzycy Proboszczowskiej – zdradza. W sportowej pasji wspiera Dawidziuka dziewczyna. – No tak. Nie jestem jeszcze żonaty, nie jestem nawet zaręczony – śmieje się. – Ale wsparcie, jakiego udziela mi moja dziewczyna, zasługuje naprawdę na największą wdzięczność – mówi Dawidziuk.

Polski strażak z Proboszczowa jest dobrze znany włoskim amatorom biegania długodystansowego. Z Feltre, gdzie startował już cztery razy, stałe otrzymuje mejle z zaproszeniem na wakacje lub na narty. Jak przyznaje, ma tam wielu przyjaciół. Maciej Dawidziuk swoją karierę sportową zaczynał zaledwie 5 lat temu w wieku 27 lat. Obecnie jest członkiem kadry narodowej strażaków w biegu na 10 km oraz w nordic walkingu! **Roman Tomczak**

Kolejna konferencja prasowa przeciwników odkrywki

Gminy nie chcą chronić złoza

– Nikt z nas nie zamierza kandydować w wyborach parlamentarnych – oświadczyła Irena Rogowska podczas spotkania zorganizowanego w lubińskim Centrum Kultury Muza. To ważna deklaracja, bo wytrąca argument z ręki tym, którzy oskarżali przeciwników odkrywki o polityczny populizm.

Wspotkaniu z mediami uczestniczyli: wójt gminy Lubin, burmistrz Ścinawy, wójtowie gmin Kunice i Ruja, przedstawiciel lubińskiego samorządu oraz ekolog. Zabrakło anonsowanego wcześniej René Schustera z Grüne Liga, który przysłał tylko oświadczenie.

Szefowa stowarzyszenia „Stop Odkrywce” oraz Ogólnopolskiej Koalicji „Rozwój – tak, odkrywki – nie” Irena Rogowska, wójt

gminy Lubin, poinformowała, że żaden z obecnych na sali przedstawicieli koalicji nie zamierza ubiegać się o mandat w wyborach do Sejmu i Senatu.

Działalność koalicji skupia się głównie na walce o zmiany w treści Ogólnopolskiego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, który przewiduje m. in. tzw. ochronę złoza pomiędzy Lubinem a Legnicą. W praktyce oznacza ona zaprzestanie na tym terenie jakichkolwiek inwestycji, co klóci się z interesem znajdujących się tam gmin. Po sierpniowej pikiecie przed Kancelarią Premiera przedstawiciele koalicji usłyszeli z mediów, że „premier Tusk pochylił się jeszcze raz nad projektem planu”. Miało się to stać we wtorek 28 sierpnia, podczas cotygodniowego spotkania Rady Ministrów. Niestety, zaplanowane

na ten dzień posiedzenie w ogóle się nie odbyło.

– Nas satysfakcjonowałyby wycofanie wpisu o ochronie złoza – mówiła Rogowska. Na koniec

tego miesiąca koalicja zaplanowała pierwszą ogólnopolską konferencję w sprawie odkrywki, na której mają się pojawić goście z Czech i Niemiec. **Andrzej Felak**



Część przeciwników koalicji uważała, że jej aktywność ma charakter polityczny, okazało się jednak, że nie chodzi o wybory



Prof. Andrzej Wyrwa (z lewej) i opat Piotr Chojnacki żywo dyskutowali w Jemielnicy nad przyszłym kształtem promocji szlaku w Polsce



ZDJEŃCA ROMAN TOMCZAK

Pokłosiem forum był pierwszy Jarmark Cysterski w Jemielnicy

VI Forum Szlaku Cysterskiego w Polsce

Turystyka u białych braci

W diecezji legnickiej **najwięcej śladów cysterskich jest w Krzeszowie.**

Czy zatem tam mogłoby odbyć się kolejne forum?

– To wykluczone – mówi prof. Andrzej Wyrwa, szef Rady Koordynacyjnej Szlaku Cysterskiego w Polsce.

Kolejne spotkania miłośników cysterskiego szlaku planuje się z kilkuletnim wyprzedzeniem. Przyszłoroczne będzie w Wągrowcu, a za dwa lata w Bardzie Śląskim. – No, ale nic chyba nie stoi na przeszkodzie, żeby Krzeszów, perła architektury barokowej i wspaniały świadek cysterskiej działalności na Dolnym Śląsku, gościł naszych delegatów w 2014 roku – uważa prof. Wyrwa. Przypomnijmy, że Krzeszów kilka lat temu był już gospodarzem forum. Krzeszowskie opactwo

jest jednocześnie jedynym ośrodkiem zaznaczonym na polskiej mapie Szlaku Cysterskiego.

Prof. Andrzej Wyrwa przyznaje, że Krzeszów jest obecnie, jednym z najpiękniej odrestaurowanych opactw pocysterskich na ziemiach polskich. – Może być przykładem dla innych, jak zdobywać pieniądze na renowację i jak je właściwie pożytkować – uważa.

Tegoroczne forum zorganizowano w Jemielnicy pod Opolem, w pocysterskim zespole kulturowym. Spotkanie było inauguracją Europejskich Dni Dziedzictwa w woj. opolskim. W ciągu trzech dni (2-4.09) uczestnicy forum m. in. wzięli udział w konferencji naukowej na temat działalności gospodarczej mnichów, dyskutowali o sposobach promocji dziedzictwa kulturowego i uczestniczyli we wspólnym posiedzeniu Rady Koordynacyjnej Szlaku Cysterskiego i członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Gmin Cysterskich. Jak przystało na poważne forum, wszystkie spotkania przebiegały pod znakiem gorącej dyskusji.

– Działania, które prowadziliśmy podczas forum są jednymi z pierwszych, zmierzających do promocji europejskich dróg kul-

turowych – powiedział prof. Wyrwa. – W tym celu podjęliśmy współpracę z ośrodkami na ternie Niemiec i Francji – dodał.

We wszystkich spotkaniach forum brał udział o. Piotr Chojnacki, opat, prezes Polskiej Kongregacji Cystersów w Polsce. – Samo spotkanie oko w oko z przedstawicielami samorządów i uniwersytetów, ludzi, którym drogie jest dziedzictwo cysterskie na tych ziemiach, jest ważne i cenne – mówił. Dziś właścicielami obiektów pocysterskich są w dużej części właśnie gminy albo Kościoły diecezjalne. Co może teraz najbardziej pomóc promocji kultury cysterskiej? O. Chojnacki uważa, że taką siłą może być turystyka. Taka, jaka rozwija się obecnie np. w Krzeszowie. – Byłem tam wielokrotnie. I szczerze gratuluję wspaniałej roboty – mówił.

Rada Koordynacyjna Szlaku Cysterskiego w Polsce spotyka się co najmniej raz w roku. – Celem tych spotkań jest omówienie bieżących spraw związanych ze szlakiem. Tym razem omawialiśmy kwestie dotyczące edukacji związanej z cystersami na ziemiach polskich oraz nadawaniem niektórym opactwom tytułów

– wyjaśnia prof. Wyrwa.

Cystersi od kilkuset lat współtworzą duchowy i materialny kształt europejskiej rzeczywistości. W Polsce pojawili się w XII w., osiedlając się m. in. w Krzeszowie. Pracowali tu i pomnażali swój dobytek materialny i duchowy aż do roku 1810, kiedy zawiadujący tymi terenami Prusacy szeptularyzowali ich opactwa, żeby splacić kontrybucję nałożoną przez Napoleona. – Wtedy cystersi z Krzeszowa przenieśli się za granicę, by już nigdy tu nie powrócić – opowiada Edward Wiśniewski, przewodnik PTTK, miłośnik kultury i historii dolnośląskiej. Jedną z nielicznych okazji, aby zobaczyć w Legnicy „białych braci”, była wizyta sprzed kilku lat benedyktynów z czeskiego Broumova. Ich opat odwiedził wtedy legnickie I Liceum Ogólnokształcące, które niegdyś zbudowali cystersi. Na co dzień obecności cysterskiego ducha można doświadczyć wędrując przez tzw. Szlakiem Cysterskim. Przebiega on także przez diecezję legnicką: z Lubięża szlak prowadzi do Legnicy i Krzeszowa, a stamtąd do Henrykowa.

Roman Tomczak

Zakon Braci Mniejszych i Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych

Różnokolorowe gałęzie

Po ośmiu wiekach obecności franciszkanów na Dolnym Śląsku czują się tutaj jak w domu.

W diecezji legnickiej są trzy gałęzie wielkiej rodziny franciszkańskiej. Wszystkie przed dwoma laty świętowały 800-lecie swojego istnienia. W 1209 roku papież Innocenty III zaaprobował regułę przedstawioną mu przez św. Franciszka. W kilkanaście lat po tym wydarzeniu pierwsi franciszkanie pracowali już w Złotorzy i Wrocławiu. Było to w czasach, kiedy dziennie pokonywano dystans maksymalnie 30 km, a przeciętny chłop nie znał obszaru dalszego niż kilkanaście kilometrów wokół swego domu. Pośpiech, z jakim do nas przybyli, jest więc godny podziwu. Dolny Śląsk był wówczas najbogatszą dzielnicą państwa Piastów, więc nie najgorzej funkcjonowało tu wiele zakonów. Byli m.in. joannici, szpitalnicy czerwonej gwiazdy czy krzyżacy. O nich mówi dzisiaj tylko historia, a franciszkanie nadal służą wiernym.

Na brązowo...

Historia franciszkańskiej Prowincji św. Jadwigi nie jest tak długa jak obecność franciszkanów na dolnośląskiej ziemi. Prowincja powstała w Rzeszy Niemieckiej na początku XX wieku. Jej trzon stanowili od samego początku Polacy. To oni mieli zadanie głosić Ewangelię chłopom śląskim. Dzisiaj bracia mniejsi w brązowych habitach w naszej diecezji posiadają tylko jeden klasztor. Jedyny dom znajduje się w Legnicy przy ul. Rataja. Na parterze zauważymy witraże zamiast okien. Tam znajduje się serce domu, czyli kaplica. Wielu legniczian doskonale ją zna. Kilkanaście



ZDJEŃCIA: JĘDRZEJ RAMIS



– Wiele ważnych dla diecezji uroczystości rozpoczyna się we franciszkańskiej parafii św. Jana Chrzciela w centrum Legnicy. PONIŻEJ: Franciszkanie brązowi i czarni razem realizują ideały św. Franciszka

razy w roku odbywają się tutaj spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Na początku spotkania odbywa się zawsze Eucharystia w intencji ojczyzny, a po niej swoją prelekcję wygłasza zaproszony gość. Byli wśród nich: bp Stefan Cichy, bp Tadeusz Rybak, prof. Jan Żaryn czy Hiszpan o. Ignacy Soler. Warto zaznaczyć, że część domów zakonnych tej franciszkańskiej prowincji znajduje się w Niemczech i Norwegii, m. in. w Norymberdze, Marienweiher, Arendal i Görlitz.

...na czarno...

Bracia w czarnych habitach, czyli franciszkanie konwentualni, pracują w pięciu miejscach diecezji: Legnicy, Pięsku, Lwówku Śląskim, Kowarach i Szklarskiej Porębie.

Największa jest parafia św. Jana Chrzciela w Legnicy. Książę legnicki Henryk V Brzuchacz ofiarował franciszkanom działkę pod budowę kościoła i klasztoru, na której wznoszą się obecnie budynki z XVIII w. Oprócz klasztoru znajduje się w nich siedziba jednej z najlepszych szkół w regionie – liceum i gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu, katolicka szkoła, która powstała z dawnego Niższego Seminarium Duchownego. W niezależnych rankingach testów gimnazjalnych i maturalnych szkoła zajmuje zawsze czołowe miejsca.

Franciszkanie konwentualni z Legnicy ciągle w pamięci mają postacie dwóch sług Bożych, ojców Zbigniewa i Michała, którzy zginęli za wiarę w Peru. Obaj byli bardzo mocno związani z diecezją

legnicką. Niedawno przypadła 20. rocznica ich męczeńskiej śmierci.

... i świeccy

III Zakon św. Franciszka, czyli dziś Franciszkański Zakon Świeckich, to zakon duchowy osób świeckich, tzw. tercjarzy. W rozumieniu Kodeksu Prawa Kanonicznego, FZŚ jest stowarzyszeniem, którego członkowie żyją w świecie i uczestniczą w duchu instytutu zakonnego. Zakon został założony w 1221 roku przez św. Franciszka z Asyżu dla katolików różnych stanów, dążących do doskonałości chrześcijańskiej. Wspólnoty tercjarzkie znajdują się głównie w parafiach franciszkańskich, choć nie ma przeszkód, aby do zakonu wstępowały wierni parafii diecezjalnych.

Jędrzej Rams